Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 291. Kraków, Czwartek dnia 20 Października 1904 r. Rok XII.

Polityczny teatr.

Komisja budżetowa sejmu uchwaliła dać subwencję w kwocie 300.000 koron na budowę teatru ruskiego we Lwowie. Większość, uchwalając tę pozycję, powodowała się oczywiście tą przedewszystkiem pobudką, aby tych biednych uciśnionych Rusinów ugłaskać, aby dać dowód „polskiej tolerancji“ i życzliwości dla ruskiej kultury. — Naszem zdaniem uchwała ta dowodzi tylko polskiego niedołęstwa, nieznajomości rzeczy i niezrozumienia ruskich potrzeb.

Na czem polega wartość i znaczenie ruskiego teatru? Na tem przedewszystkiem, że jest to teatr wędrowny, który swobodnie i często przenosi się z miejsca na miejsce, krąży po miastach prowincjonalnych i dostarcza tamtejszej ruskiej ludności miłej i kształcącej rozrywki.

Z chwilą gdy ten teatr zostanie umiejscowiony, przywiązany do Lwowa, a stanie się to niechybnie z chwilą wybudowania wielkiego wspaniałego gmachu, upada cała jego kulturalna wartość, niknie jego cywilizacyjne posłannictwo. Będzie on lichą kopją teatru polskiego, bez aktorów, bez repertoaru i bez publiczności. Gdzież jest bowiem we Lwowie ta ruska publiczność, która zapewni byt stałemu ruskiemu teatrowi? Tych 8 czy 10 tysięcy Rusinów, którzy mieszkają w stolicy kraju, składają się w $^{9}/_{10}$ częściach z ludności ubogiej, roboczej, mało oświeconej, która teatru nie potrzebuje i na ruskie przedstawienia uczęszczać nie będzie, zwłaszcza gdy kierownicy teatru zechcą podnieść jego poziom, a raczej odjąć mu cechę sceny ludowej. Pozostaje garstka inteligencji, która—jak uczy coroczne doświadczenie—nie potrafi utrzymać ruskiej trupy teatralnej, nawet podczas krótkiego jej pobytu we Lwowie.

Nie dość zatem, że sejm uchwali ogromną subwencję, że zagwarantuje procenta od pożyczki mającej się zaciągnąć na budowę teatru, — będzie jeszcze musiał pokrywać co roku ogromne a nieuniknione niedobory, bo takie musi być konieczne następstwo budowy teatru.

Nie będziemy się wdawać w dyskusję literacką i nie będziemy analizować ruskiej literatury; ale każdy, kto choć cokolwiek ją zna, przyznać musi bezstronnie, że dramat ruski jest w powijakach, nie wyszedł on dotychczas poza ciasną sferę sztuk ludowych i nic nie zapowiada, aby nieliczni pisarze dramatyczni ruscy, chcieli lub potrzebowali dalej sięgać. Taki jednak repertoar ludowy nie może żadną miarą zaspakajać potrzeb ludności kulturalnej, mieszkańców stolicy kraju. Dla Lwowa zatem teatr ruski nie jest potrzebny, z niektórych względów może być jednak szkodliwy.

Oto przedewszystkiem będzie to nowe centrum rutenizacji warstw rzemieślniczych, ludności przedmiejskiej, niższych urzędników itp. — Nie widzimy żadnej racji, aby w tej działalności Rusinom dopomagać krajowymi funduszami. Powtóre: w jakim języku będą się odbywać przedstawienia w tym nowym gmachu? Bo przecież mamy dwie ruskie narodowości w kraju, mamy „Hiszpanów z Hiszpanji“, Rusinów ruskich i Rosjan ruskich. Ci ostatni mają takie same prawo do gmachu, co i pierwsi; mogą zatem zażądać i z pewnością zażądają, aby im sprowadzono z Kijowa, czy nawet z Moskwy jakąś trupę i oto posłyszymy na scenie zamiast „Natałki Połtawki“, „Żyźń za carja“ lub coś podobnego. Żadne zastrzeżenia aktu fundacyjnego nie zapobiegają tej ewentualności.

Argumenta przeciwko budowie wielkiego teatru ruskiego we Lwowie, moglibyśmy mnożyć w nieskończoność, za, nie widzimy żadnych.

Ale jeżeli Sejm czuje potrzebę wyekspensowania ogromnej sumy na cele teatralne, niechże to uczyni logicznie, roztropnie i pożytecznie. Nic nie mamy przeciwko podwyższeniu subwencji dla teatru ruskiego, lub rozpisywaniu konkursów na sztuki ruskie; ale jest do zrobienia co innego. Niechże Sejm przeznaczy owe 300.000 koron na urządzenie, lub wybudowanie porządnych scen, czy budynków teatralnych w Stanisławowie, Kołomyji, Tarnopolu, albo innych miastach prowincjonalnych i niech na tych scenach, teatr ruski kolejno z polskim spełnia swoją cywilizacyjną misję z jak największą dogodnością, ze wszelkiemi możliwemi ułatwieniami. Bo nie tylko nie jesteśmy przeciwnikami teatru ruskiego, ale życzymy mu najlepszego rozwoju w tym zakresie, jaki doń należy.

Ale przerzucenie go z jedynego dlań właściwego gruntu, tam, gdzie niema żadnych warunków bytu — byłoby aktem czysto politycznym, byłoby wprowadzeniem polityki do kwestji czysto literacko-kulturalnej.

Zaspokojenie ruskich uprawnionych żądań, może i powinno nastąpić na innem polu i inną drogą.

Wycieczki pokątne orła czarnego.

Dokument uczuć antypolskich lewicy austro-niemieckiej. — Artykuł w *Deutsches Tagblatt*. — Jest to organ ludowców niemieckich. — Miłe wyznanie, że w interesie Niemców austrjackich leży wytępienie Polaków w Prusiech. — Hakatysta wiedeński narzeka, że rząd pruski za łagodnie traktuje Polaków. — Czego chce więcej? — Agitacja hakatystyczna szerzy się w Austrji. — Koło polskie musi czarnemu orłu w Austrji przyciąć skrzydeł.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

W naszem Kole polskiem nie brakuje posłów, którzy utrzymują z naiwnością, że stronnictwa niemieckie Izby poselskiej nie są usposobione wrogo dla Polaków i że dlatego Koło polskie może zawrzeć sojusz z lewicą niemiecką. Na dowód, jak dalece owi posłowie łudzą siebie i społeczeństwo polskie przytaczam streszczenie artykułu p. t. „Czarny i biały orzeł“, wydrukowanego w łamach dziennika *Deutsches Tagblatt*. Nadmieniam, że ów dziennik jest organem wiedeńskim stronnictwa ludowego niemieckiego, partji najliczniejszej w Izbie i uważającej się za stronnictwo, zdolne do objęcia rządów. Jej głównego przywódcę, dra Derschattę wymieniają ciągle jako kandydata do teki sprawiedliwości.

Artykuł zaczyna się od przesadnego alarmu, że żywioł polski w Prusiech musi zwycięsko wyjść z walki, wydanej mu przez rząd pruski, jeżeli ten rząd będzie prowadził ową walkę w taki sposób, jak dotychczas. A zwycięstwo żywiołu polskiego w Prusiech nie może być obojętnem Niemcom austrjackim.

Przeciwnie interesy niemieckie w Austrji wymagają zupełnej zagłady polskości w Prusich. Proszę to sobie dobrze zapamiętać!

Dlaczego, zdaniem organu ludowców niemieckich w Austrji, polskość w Prusiech nie potrzebuje obawiać się wydanej przez rząd walki? Bo rząd pruski nie umie spopularyzować owej walki antypolskiej. Ludność niemiecka na pruskich kresach wschodnich nie idzie z rządem w tej walce, ponieważ rząd nie umie porwać za sobą całego narodu niemieckiego. Walka rządu z narodem nigdy nie może wydać takich rezultatów dodatnich, jak walka narodu całego z całym narodem.

Zresztą rząd pruski nie odznacza się konsekwencją. Pewnego dnia rządowi będzie potrzeba kilkunastu głosów do przeprowadzenia tej albo owej ustawy. I wtedy kupi głosy poskie za cenę ustępstw dla Polaków.

Wreszcie — jak twierdzi organ pp. Pradego, Kaisera, Derszatty i innych przywódców niemieckich w Austrji — rząd pruski jest w gruncie połowicznym w stosunku do Polaków. Wstydzi się tego, co robi. Wszystkie rozporządzenia na wschodzie nazywa środkami ku podtrzymaniu niemczyzny. Nic fałszywszego, jak to miano. Po co ukrywać prawdę? Rząd pruski ma obowiązek nie tylko podtrzymywania Niemców na kresach, ale wręcz niemczenia Polaków, zgermanizowania całego wschodu Królestwa środkami jak najbezwzględniejszymi. Trzeba nieprzyjacielowi — woła *Deutsches Tagblatt* — otwarcie wypowiedzieć wojnę.

Takie jawne rzucenie rękawicy doda bodźca narodowi niemieckiemu. Wtedy Niemcy zrozumieją, że zawsze, jak długo Polacy będą istnieli, tak długo będzie groziło Prusom niebezpieczeństwo straszne ze strony Polaków. Polaków należy zgładzić z kuli ziemskiej — oto cel godny narodu niemieckiego, cel, do którego Niemcy muszą dążyć spokojnie, ale stale i stanowczo. Wszystko, co się teraz robi, jest dziełem połowicznem i nie odczutem w sercu. Kto wie, czy rząd sobie nie myśli, że może będzie musiał jeszcze nie raz jeden posługiwać się Polakami, a więc trzyma sobie furteczkę do odwrotu.

Organu ludowców niemieckich w Austrji nie zadawalnia nawet rozporządzenia pruskiego ministra oświaty, który zakazał nauczycielom rozmawiania po polsku z własną rodziną w domu. Jest to zdaniem owego organu zakaz bezsilny, nieskuteczny. Widocznie panom Derschacie i Kaiserowi uśmiechałoby się karanie ludzi mówiących po polsku, co najmniej kajdankami, a może szubienicą.

Brutalność tego artykułu bije w oczy. Jest to przecież brutalność, obrachowana nie na pruskich, lecz na austro-niemieckich czytelników. Komuś z Berlina w porozumieniu z ludowcami austro-niemieckimi zależy na popchnięciu mas niemieckich w Austrji przeciwko Polakom, tem bardziej, że ospałość społeczeństwa polskiego w Austrji wobec prowokacyj i ataków niemieckich wręcz zachęca hakatę do rozpoczęcia kampanji antypolskiej.

Przedstawiciele polscy w Sejmie i Radzie państwa muszą się zabrać do jawnego, głośnego kontrolowania agitacji hakatystycznej w Austrji. Ta kontrola podetnie skrzydła czarnemu orłu w jego wycieczkach po Austrji i po parlamencie austrjackim.

WOJNA.

Przewaga artylerji japońskiej.

Ruskoje Słowo drukuje telegram własnego korespondenta z placu boju, wysłany d. 16 b. m. w niedzielę. Zaznaczając ze zdziwieniem, że cenzura rosyjska podobną depeszę przepuściła, powtarzamy jej treść dosłownie.

„Położenie naszego prawego skrzydła niezmienione. Centrum trzyma się dotąd. Ruch oskrzydlający nie udał się lewemu skrzydłu, tak ze względu na charakter górzystego, nieznanego nam terenu, jak z powodu niemożności sprowadzenia na czas artylerji. Piechota dokazywała cudów męstwa, zdobywając niedostępne wąwozy, utrzymać się jednak na stanowiskach nie mogła pod ogniem górskiej artylerji japońskiej, wcześnie usadowionej w wygodnych dla niej miejscowościach. My nie mamy górskiej artylerji. Ofenzywę naszego lewego skrzydła uważać należy za zakończoną. Bacząc na olbrzymie straty, jakie ponieśliśmy na całej przestrzeni walki, nie wierzę w możliwość zwycięstwa. Patrzyłem własnemi oczami na całe pułki zupełnie zniszczone. Przez stację Mukden, według urzędowych sprawozdań, przewieziono 23.000 rannych, a jest przecie druga droga odwrotna przez Fuszun“.

O dowódzcach i żołnierzu rosyjskim.

Écho de Paris od jednego z oficerów francuskich otrzymał list następujący:

„...Kuropatkin znajduje się obecnie w położeniu jenerała Ducrot, po Champigny, a jeśli Ducrot nie powrócił „zwycięzcą“ ani „trupem“, to i Kuropatkin również cofać się jeszcze nie przestaje. Niema już jednak obecnie usprawiedliwienia w słabszych liczebnie siłach. Powodów klęsk rosyjskich szukać stanowczo należy w gor-

szej organizacji dowództwa, a zarazem w niższej wartości samego wojska. Żołnierz rosyjski nie jest w całem znaczeniu tego wyrazu prawdziwym żołnierzem. Doskonały w oporze, z trudnością ulegający panice, a nawet zniechęceniu i lękowi, jest zły w ataku. Historja dowiodła już tego nieraz, nie szukając dowodów dalej, jak w bitwie pod Plewną. W mojem pojęciu położenie Rosjan jest fatalne; jeśli w przyszłości odniosą zwycięstwo, to jedynie tylko dzięki przewadze liczebnej. Rozwiązanie to jednakże jest dotąd wcale oddalone i dla Rosji niepochlebne. Jeden z oficerów naszego jeneralnego sztabu, więcej niż każdy inny znający warunki dodatnie i ujemne stron wojujących, mówił do mnie na początku wojny: „Rosjanie będą i muszą być pobici. Trzymają się dotąd taktyki, jakiej używali pod Moskwą. Japończycy posiadają stanowczo lepszy sztab". Co zaś do żołnierza japońskiego, to korespondenci wojenni, wynosząc pod niebiosa odwagę, zimną krew i bohaterstwo Rosjan, dają nam zarazem świetne wyobrażenie o przymiotach wojskowych tych, którzy ich ciągle biją. Wielkiem dla nas rozczarowaniem jest fakt, iż Rosjanie nie są tak silni, jak sami utrzymywali, jak w to wierzyli i jak my mniemaliśmy także. Powtarzać to należy ciągle. Oddacie tem wielką przysługę wszystkim, tak nam, jak naszym przyjaciołom".

Gdzie jest Liniewicz?

Dotychczas wątpiono, aby korpus Liniewicza znajdował się na polu walk, toczących się obecnie, tymczasem z relacyj jeńców rosyjskich, wziętych przez Japończyków do niewoli, zdaje się wynikać, że Kuropatkin, przygotowując się do szumnie zapowiadanej ofenzywy, wzmocnił swoje szeregi także jego korpusem. Oto, jak brzmi opowiadanie żołnierzy rosyjskich, powtórzone przez jednego z korespondentów angielskich, w dosłownem brzmieniu: „Jenerał Kuropatkin podzielił swoją armję na trzy kolumny: centrum składało się z I., IV. i V. korpusu (syberyjskie) pod dowództwem jenerała Zarubajewa. Ta kolumna ruszyła na Hunghanku i Linhuaszan. Kolumna lewa, złożona z dwóch korpusów pod dowództwem jenerała Stackelberga, kierowała się na prawe skrzydło japońskie, a kolumna trzecia złożona z trzech korpusów, na lewe skrzydło japońskie. Nadto jeden korpus pozostawiono w rezerwie pod dowództwem jenerała Liniewicza, który okrążającym ruchem postępował na południowy-wschód Liaojanu, ażeby przeciąć komunikacje Japończykom. Jenerał Miszczenko, dowódca szóstego pułku dragonów, działał na prawem skrzydle oddziału Liniewicza. Położenie kolumny środkowej było następujące: I. korpus na prawo, IV. na lewo i V. w środku, oraz w tylnych strażach. Czwarty korpus złożony był z 1 i 4 dywizji rezerw syberyjskich. Nadto po cztery baterje dział szybkostrzelnych przydzielono do każdej dywizji. Trzecia dywizja syberyjska poniosła najcięższe straty. Pułki jej, liczące przed wojną po 4000 ludzi, zmalały po bitwie pod Liaojanem do 2500 żołnierzy, a po bitwie z dnia 12 b. m. do 800 żołnierzy. Pułki dowodzone były przez kapitanów, bataljony przez podporuczników, a kompanje przez żołnierzy pierwszej klasy. Jeńcy oświadczają jednak, że wojna potrwa jeszcze długo, bo Rosja chce i musi koniecznie zwyciężyć.

Nędza w wojsku rosyjskiem.

P. Niemirowicz Danczenko pisze w *Ruskiem Słowie* o ciężkich warunkach, — jakie ma do zwalczenia armja rosyjska.

„Chciałbym — pisze korespondent — abyście widzieli naszą armję, teraz właśnie; wtedy bez żadnych objaśnień dowiedzielibyście się, co ona znosi, w jakich warunkach bije się, robi męczące pochody, gnieździ się po fanzach, brudnych i wstrętnych. A i to jeszcze szczęście! Czy nie raczylibyście na całą chłodną noc, wśród ulewy, położyć się w błocie i spać, lub udawać, że śpicie, ponieważ znużony żołnierz, kolega, dowódca śpią istotnie. Rano odezwie się to, a tymczasem natura domaga się tylko jednego snu za jakąbądź cenę, gdziekolwiek bądź i na czem bądź. Na przybywających oficerach, oprócz obryzganej błotem koszuli ze spłowiałemi szlifami i setki razy łatanych pantalonów, niema nic zgoła. Buty—nie tylko szeregowcy są bosi—na porucznikach i kapitanach bardzo rzadko są całe. Sam widziałem jednego kawalerzystę. Pamiętam go w Petersburgu, jako elegant, w salonach był prawodawcą w dziedzinie mody. Była to wyrocznia dobrego tonu. A tutaj na nogach nie buty, lecz coś, co niewątpliwie było butami i u góry przewiązane sznurkami, jak sandały. Drugi w miękkiem obuwiu chińskiem, a trzeci kontent że ma gumowe kalosze. Na siodle jeszcze jako tako, ale piechotą, wśród grzęskiego po pas błota, fatalnie. Wszystko to do ostatecznego stopnia zgłodniałe rzuca się na bufet i tutaj kotlety z much i zupa z nich pochłaniane są z nieprawdopodobną szybkością. Szklanki brudne. Ktoby tam tutaj zastanawiał się nad tem, jakie usta z nich piły! Aby tylko czemś zalać to straszne podczas nielitosnych upałów mandżurskich, nieutulone i męczące pragnienie. A powietrze, którem oddychamy w Ajsiandzianie! Powiecie, że to głupstwo. Za pozwoleniem, wszystko, co tak lub owak dotyczy armji, wpływa na jej zdrowie, dla mnie wcale nie jest głupstwem. Dziesiątki tysięcy przeszły przez to miejsce, dziesiątki tysięcy stały tutaj i koniec końców z każdym oddechem wdychacie w siebie jakąś zarazę. Manewry tak szybkie, często tak niespodziewane, że niema czasu przedsięwziąć jakichkolwiek środków pod tym względem. Ludzie przychodzą w nocy, zaledwie powłóczyć mogą nogami. Jutro o świcie zaraz ich popchną dalej. Gdzież tu można kopać rowy i wogóle wykonywać wszystko, co zalecają takie lub owakie przepisy. Ajsiandzian pod tym względem jest ciężkim do wytrzymania postojem. Tylko wtedy gdy jest wiatr z zachodu, można wyjść w nocy i odetchnąć pełną piersią, zachwycając się dalekimi widokami, iskrzącemi się gwiazdami, odszukując gwiazdę polarną i biegnąc smutną myślą ku dalekiemu, drogiemu i być może, na zawsze straconemu szczęściu."

Drobne wiadomości z wojny.

Polskie ofiary wojny. W dalszym ciągu wykazu zabitych i rannych w bitwie pod Liaojanem, dołączonego do *Russk. Inwalida*, znajdujemy następujące nazwiska:

Zabity porucznik 9-go p. wschodnio-syberyjskich strzelców Józef Dorożyński.

Ranni: podpułkownik 11-go semipałatyńskiego p. p. Michał Jurkiewicz, podpułkownik 10-go p. strzelców Jarosław Górski, kapitan tegoż pułku Bronisław Górski, oraz podporucznik Antoni Darewski, kapitanowie 9-go p. strzelców wschodnio-syb. Kazimierz Skorotkiewicz i Antoni Wierzbicki, oraz kapitanowie 11-go puł. tychże strzelców: Wacław Zdzietoniecki i Lucjan Witold Antosiewicz.

Kolej naokoło Bajkału. Niedawno podnosiliśmy, że wykończona świeżo kolej okrężna nadbajkalska wskutek pośpiechu w budowie musi posiadać liczne braki i usterki, tak, że jej zdolność przewozowa jest w rzeczywistości bardzo mała. Dowody znalazły się bardzo prędko, gdyż — jak donosi *Wostocznoje Obozrenie* — pierwszy zaraz pociąg zdołał przebyć okrężną drogę, wynoszącą 150 kilometrów, aż w trzech dniach, gdyż na tej przestrzeni wykoleił się tylko dziesięć razy. Do tego tunel dziesiąty okazał się... za nizkim i przy pociągu podrywały się nietylko wszystkie kominy, ale wszystkie wentylatory wagonów.

Zdaje się zatem, że pomimo wybudowania tej koleji, nadchodzącej zimy trzeba będzie kłaść szyny na lodzie i przeprowadzać transporty podobnie jak przeszłej zimy.

Wrogowie polskiej kultury.

Istnieje we Lwowie żydowskie stowarzyszenie pod nazwą „Toynbeehala", którego zadaniem jest szerzenie oświaty wśród żydów. Stowarzyszenie to urządza corocznie szereg wykładów popularnych, na które podobno dużo żydów uczęszcza. Otóż przed paru dniami odbyło się walne zgromadzenie członków "Toynbeehala", na którem niejaki p. Bohrer interpelował, dla czego zarząd nie zaprowadził wykładów z polskiej literatury. Ta skromna interpelacja wywołała prawdziwą burzę. Podróżujący ajent handlowy Herz w namiętnej żargonowej przemowie wystąpił przeciwko „s z e r z e n i u p o l s k i e j k u l t u r y" przez towarzystwo; „my chcemy k u l t u r y ż y d o w s k i e j, n i e p o l s k i e j". Wśród hucznych braw rzucił się mówca na „kłamstwa" prasy polskiej, dostało się nawet „polskim szlachcicom", do których p. Herz z niewiadomych powodów czuje głęboko urazę.

Również prof. Bałaban wystąpił przeciwko wnioskowi p. Bohrera, a wychodząc z założenia, że „bliższa koszula ciału niż surdut", uważa, że jeżeli towarzystwo ma popularyzować jakąś literaturę, to n i e p o l s k ą, a l e p r z e d e w s z y s t k i e m ż a r g o n o w ą i h e b r a j s k ą. Widostwa, Omega nie dwuznacznie dał profesorowi do zrozumienia, że zamyśla kandydować.

MĄDRY PIES.

Znałem psa, który odznaczał się taką inteligencją, że pruski mądry koń, o którym tyle piszą niemieckie gazety, nie byłby godzien rozwiązać mu obroży u szyi i który z greki i łaciny wiedział więcej od niejednej ukończonej gimnazjalistki. Ku wiecznej pamięci podaję opis jego żywota.

Przed laty oddał mnie ojciec na stancję do starego profesora filologji, kawalera, którego gospodarstwem zawiadywała jego siostra, wdowa po profesorze szkoły ludowej.

Ze mną razem, chociaż nie na tych samych warunkach, mieszkał u profesora pies Omega. — Gdy mąż siostry profesora umarł, gmina nie mogąc wdowie płacić emerytury, lecz uznając wielkie zalety zmarłego, darowała jej psa, który przybłąkał się do wsi i pomimo uchwały Rady gminnej opuścić jej nie chciał. — Profesor, gdy siostra z psem do niego się sprowadziła, był z tego na razie bardzo niezadowolony, ale po jakimś czasie psa, który z profilu przypominał mu p. Cezara, polubił i nazwał go Omegą.

Pies ten nie miał żadnej rasy, był mały, czarny jak smoła, a szczekanie jego przypominało łudząco granie kapeli weteranów. Pies zawsze przesiadywał z profesorem i wkrótce profesor tak dobrze go wytresował, że na zawołanie podawał mu z podręcznej bibljoteki Homera, Sofoklesa, Owidjusza i inne dzieła greckie albo łacińskie, gdyż oba te języki doskonale rozumiał. Ponieważ ja pozostawałem na stopie wojennej z nieregularnymi greckimi i łacińskimi czasownikami, profesor chciał mi je przyswoić i przy tej sposobności przekonałem się, że Omega wybornie znał formy wszystkich nieregularnych czasowników, bo ile razy dałem mylną odpowiedź; szczekał lub szarpał mnie za pantalony.

Dużo też par moich pantalonów padło ofiarą filologji!

Nieraz zajęty wypracowaniem domowego, lub greckiego zadania, gdy miałem wątpliwości co do formy pewnego czasownika, zwracałem się z całem zaufaniem do Omegi o poradę, a on ratował mnie z fatalnej sytuacji.

Omega wiedział dobrze, na które dni przypadają święta i niedziele, w którym dniu profesor obchodzi święto swego patrona i raz nawet na jego imieniny przyniósł skąd niewiadomo, pantofle i flakonik z jarzembiakiem. Na zegarach znał się wybornie i jeżeli w domu zegary stanęły, biegł na polecenie profesora przed zegar ratuszowy, a powróciwszy szczekaniem oznajmiał, która godzina.

Gdy raz czytałem głośno kilka utworów jednego z najbardziej dekadenckich poetów, spostrzegłem, że Omega płakał i łzy obcierał sobie łapkami. Na drugi dzień zapadł na kolki w żołądku.

Ponieważ profesor odczytywał mu różne dzienniki, wkrótce nabraliśmy przekonania, że Omega jest ludowcem z krwi i kości i zwolennikiem powszechnego tajnego i bezpośredniego głosowania. Bardzo się też interesował, kto będzie obrany prezydentem miasta.

Ku wiecznej pamięci tu zaznaczyć muszę, że Omega zawiązał bliższe stosunki z Filusią, suczką radcy dworu, że jednak wobec różnicy inteligencji, niebawem stosunek ten został rozwiązany. O ile się nie mylę, Omega pozostał kawalerem i żadnego po sobie potomstwa nie zostawił.

Gdy nadszedł czas wyborów do Rady pań-stwa, Omega nie dwuznacznie dał profesorowi do zrozumienia, że zamyśla kandydować.

Tłómaczyliśmy mu, że wobec dotychczasowej ordynacji wyborczej, zachodzą do tego wielkie trudności, a profesor, by go odwieść od zamiaru kandydowania, przyrzekł mu zapisać go, jako nadzwyczajnego słuchacza na uniwersytecie, ale nic to nie pomogło; Omega oświadczył stanowczo, że kandydować będzie, zwłaszcza, że posiada więcej inteligencji od niejednego posła, a gdyby w parlamencie przyszło do obstrukcji, to tak, jak on wyć i szczekać, nawet Wolf i Schönerer nie potrafią. Ponieważ miał słuszność, profesor zgłosił jego kandydaturę w komisji wyborczej z dodatkiem, że kandydat w razie wyboru, gotów jest chodzić na smyczy. Niestety, pomimo wydatnej agitacji z naszej strony, przy wyborach Omega przepadł. Kiedy dowiedział się o tem, aczkolwiek pocieszaliśmy go, że i innym wielkim ludziom, jak n. p. Horowitzowi też szczęście przy wyborach nie sprzyjało, ogarnęła go ciężka melancholja. Lekarz miejski dr Kłopot radził umieścić go w domu zdrowia, ale zanim do tego przyszło, Omega nie mając innej broni pod ręką, a raczej pod nogami wyjął z bibljoteki gramatykę grecką, położył się na niej, zjadł potem dwa pudełka piór stalowych i mimo pomocy udzielonej mu przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego, życie zakończył.

Że śmierć jego dla społeczeństwa, a w szczególności dla państwa była i jest wielkim ciosem, tego nikt nie zaprzeczy.

Cześć jego pamięci! *Sm.*

cznie w celu utrącenia wniosków p. Bohrera, zakończył prof. Bałaban swe przemówienie wnioskiem, aby „gros“ wykładów było z literatury żydowskiej i żądaniem, aby wykłady odbywały się w żargonie.

Wnioskowi o wprowadzenie wykładów z literatury polskiej sprzeciwił się p. Henryk (Hirsch) Loewenherz, którego zdaniem ten napozór niewinny wniosek kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo jednostronnego kierunku politycznego, do czego towarzystwo nie dopuści. Aby do tego nie dopuścić, mówca odmówił sobie przyjemności zaprowadzenia wykładów literatury i historji własnego t. j. żydowskiego narodu.

W tym samym duchu przemawiali wszyscy mówcy, a w każdej mowie brzmiała nuta nienawiści do wszystkiego co polskie, do polskiego społeczeństwa, polskiej kultury i polskiego języka.

Nie gorszymy się wcale tem, że żydzi usiłują propagować żargon i stworzyć nawet literaturę tej ohydnej gwary; jeżeli im to dogadza, jeżeli w ten sposób chcą się odgrodzić od polskiego społeczeństwa, tem lepiej dla nas; tylko niechże ich przywódcy jednocześnie nie przywdziewają maski polskich patrjotów, niech nie oszukują społeczeństwa polskiego i nie bałamucą opinji publicznej. Wolimy jawnych wrogów, niż obłudnych i kłamliwych przyjaciół...

Protest Kujawiaków.

Wspaniały wiec odbył się w niedzielę w Inowrocławiu celem zaprotestowania przeciwko przechrzczeniu stolicy Kujaw na „Hohensalza“. Według *Dziennika Kujawskiego* zebrało się około 2.000 osób, aby dać wyraz oburzeniu na ten najnowszy gwałt szowinizmu niemieckiego wobec Polaków. Reprezentowane były wszystkie stany. Oprócz duchowieństwa miejscowego i kilku z okolicy, stawiło się obywatelstwo wiejskie z całych Kujaw w komplecie, p. Tomasz Kozłowski, senior obywatelstwa, dalej członek Izby panów pan Józef Kościelski z Miłosławia, obywatelstwo miejskie z Inowrocławia, Gniewkowa, Kruszwicy i dalszych miast, nawet z Łabiszyna, gospodarze z wszystkich wsi kujawskich, dalej kupcy, przemysłowcy i robotnicy. Dziedzice okoliczni nie żałowali ani koni, ani wozów, aby ludowi pieczy swej powierzonemu dać sposobność zadokumentowania swego żalu z powodu przechrzczenia nazwy Inowrocławia.

Wiec zagaił dyrektor J. Grosman staropolskiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! i wyraził w imieniu komitetu powiatowego radość z tak licznego zgromadzenia wiecowników.

Po ukonstytuowaniu biura, poseł dr Józef Krzymiński w jasnych i dobitnych słowach napiętnował nasamprzód brutalny zamach na starożytną nazwę miasta Inowrocławia, co nietylko Kujawiacy, ale cały świat prawdziwie ucywilizowany jednomyślnie potępia i dał następnie bardzo starannie opracowany i w szczegółach swych nader interesujący pogląd na historyczną przeszłość Inowrocławia.

Mowa dra Krzymińskiego tak się podobała zebranym, że gdy mówca skończył, cała sala zagrzmiała od oklasków i gromkiego trzykrotnego „Niech żyje!“

Następnie zabrał głos dr Bolesław Brodnicki z W. Kołudy, wicepatron Kółek rolniczych powiatu inowrocławskiego, który w prostych, do serca przemawiających słowach przedstawił w stosownem świetle najnowszy ten gwałt szowinizmu pruskiego wobec narodu polskiego, urągający słowom i przyrzeczeniom cesarskim, a w drugiej części swej mowy wskazał w przekonywający sposób na konieczną potrzebę wzajemnego popierania się Polaków pod względem ekonomicznym i mianowicie zgodnego działania w każdym kierunku.

Przeciągłymi okrzykami brawo! i grzmiącymi oklaskami zakończonymi trzykrotnem „Niech żyje!“ podziękowali zebrani mówcy za świetne przemówienie.

Przemawiali jeszcze Podemski, krawiec z Inowrocławia i Marcinkowski z Janikowa.

Przewodniczący J. Grosman uzasadnił następnie w gorących słowach potrzebę założenia protestu przeciw przechrzczeniu nazwy miasta Inowrocławia, które przecież nic nie zawiniło, aby nazwę jego prastarą, historyczną, zgładzono ze świata. Zamach ten jest w istocie ciężkim policzkiem, wymierzonym nietylko mieszkańcom Inowrocławia i wszystkim Kujawiakom, ale i całemu społeczeństwu polskiemu, bo powstał li tylko ze względów politycznych w celu zgładzenia nazwy, zawierającej źródłosłów polski. Na samym proteście jednakowoż akcja zakończyć się nie powinna; tylko wspólną, zabiegliwą a wytrwałą pracą nad własnem uspołecznieniem i podniesieniem ekonomicznem i moralnem przez wzajemne popieranie możemy się oprzeć skutecznie wszelkim zakusom, dążącym do wynarodowienia nas, słowem: powinniśmy bezustannie pracować wszyscy razem i każdy z osobna. Z drugiej strony mamy też prawo żądać od naszych kupców i przemysłowców, aby dołożyli wszelkich starań, by kupująca publiczność mogła mieć do nich zaufanie i dopomogła im do rozwoju handlu i przemysłu, który jeżeli oni tylko zechcą, może i powinien się dać uskutecznić.

Następnie przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na wiecu w Inowrocławiu Polacy powiatu inowrocławskiego protestujemy uroczyście przeciw przechrzceniu nazwy miasta Inowrocławia na niczem nieuzasadnione „Hohensalza“, przechrzcenie bowiem starożytnej nazwy Inowrocław ma być nie czem innem, jak tylko nowym zamachem ku zagładzie historycznych zabytków narodu polskiego.

Przez obecnego na wiecu posła naszego dra Józefa Krzymińskiego wzywamy szanowne Koło polskie w Berlinie, aby wniosło w Sejmie pruskim odpowiednią interpelację w tej sprawie, powołując się na oświadczenie cesarsko-królewskie, zawarte w mowie cesarza Wilhelma II., wygłoszonej w Poznaniu.

Mając dalej w żywej pamięci przebieg obrad z posiedzenia Rady miejskiej w Inowrocławiu, na którem przechrzczenie miasta Inowrocławia na Hohensalza przeciw głosom radnych Polaków uchwalono i zważywszy, iż wszyscy żydzi w Radzie miejskiej nietylko, że za przechrzczeniem Inowrocławia głosowali, ale jeden z nich nadto urągająco i wprost szyderczo przeciw narodowości polskiej wystąpił,

zważywszy dalej, iż znaczna część żydów miasta Inowrocławia już przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej w sposób urągający polskiej narodowości pracowała nad tem, by Polaków z Rady miejskiej wykluczyć,

oświadczamy jednomyślnie, że w takich, nie przez nas Polaków wywołanych stosunkach, uważamy tem większe skupienie się społeczeństwa naszego za konieczne i że odtąd na drodze zupełnie legalnej całemi siłami dążyć będziemy do tego, aby grosza naszego, ciężko zapracowanego, nie oddawać tak w handlu, jak i w przemyśle tam, skąd obok tak już ciężkiej doli naszej miałoby jeszcze w sposób zjadliwy i szyderczy urągać polskiej narodowości. — Żydów w ich tułactwie przyjęli nasi praojcowie do kraju polskiego, my antysemitami nie byliśmy, ale od żydów, tu na polskiej ziemi wzrosłych, polskiem mieniem zbogaconych, a dziś polskiej narodowości urągających, zachowaj nas Panie!“

Korespondencja.

(Korespondencja własna Głosu Narodu),
Tarnów, 18 października.

Sprawa starosty Jagoszewskiego.

Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa karna przeciw Józefowi Szajdokowi, byłemu wachmistrzowi żandarmerji i sekretarzowi gminnemu z Sędziszowa o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na staroście ropczyckim p. Józefie Kazimierzu Jagoszewskim w ten sposób, że oskarżony Szajdok w doniesieniach swych do władzy, zarzucał p. Jag. przekupstwa i inne nadużycia władzy urzędowej w sprawach asenterunkowych. Oskarżony ofiaruje dowód prawdy.

Oskarżony Szajdok twierdzi, że wszystkie zarzuty w pismach były prawdziwe. Skrzywdzono go i usunięto z urzędu, bo nie chciał fałszywie przysięgać. O nadużyciach starosty i burmistrza Nathana Löwa pisał kilkakrotnie do namiestnictwa i ministerstwa, lecz bezskutecznie. Nadto oskarżony twierdzi, że Löw przekupywał starostę podarkami. Co do nadużyć wojskowych, to na 56 żydów, mających stanąć do asenterunku, stanęło tylko 16, na dziesięciu katolików tylko 3, reszta dostawała karty stawiennictwa do Krakowa. Następnie opowiadał oskarżony szczegóły, które już opisywał w dziennikach, że do starosty łatwo było trafić. Przed kilku laty burmistrz przywiózł staroście z Karlsbadu piękny serwis porcelanowy. Gdy raz oskarżony jechał z Löwem, tenże wiózł dla starosty rogacza i mówił, „że starosta lubi dziczyznę, a starosta mu potrzebny“, więc mu też wiezie rogacza.

Na dalsze pytania przewodniczącego oskarżony stanowczo twierdzi, że Löw miał wpływ na starostę, nie widział wprawdzie, by chodził do niego, ale brał pieniądze od stron, które przecież musiały mieć ufność do niego. O wyborach mówi oskarżony, że Löw zawsze agitował na korzyść ludzi postawionych przez starostę.

Nathan Löw, burmistrz z Sędziszowa, niezaprzysiężony, na pytanie przewodniczącego, czy dawał podarki, zaprzecza temu. Mówi zją polszczyzną, po każdem zdaniu dodaje stereotypowo „słowo honoru“. Serwis kupił w Karlsbadzie, kwotę zań 56 koron oddał mu starosta po miesiącu, na co świadek daje słowo honoru. Nie wysiał wprost z Karlsbadu, bo miał w kufrze brudną bieliznę(!), więc go tam wsadził.

Szajdoka uwolniono, bo nie miał kwalifikacji. (N. B. Gdy odnośna ustawa weszła w życie, był już Sz. na posadzie).

Oskarżony twierdzi, że był przy rozpakowywaniu serwisu, lecz bielizny tam nie było.

Świadek: „Słowo honoru“, była. O rogaczu prawda, lecz go kupił w Tarnowie na imieniny p. starosty, za co zwrócił p. Jag. 7 złr. Zresztą nic nie dawał, o sprawach wojskowych nic nigdy z nim nie mówił, do wyborów mało się mieszał, a o aresztowaniu Lessera podczas wyborów nawet nie wiedział.

Obrońca dr Pelzling: Czy pan wiedział, że w pismach napadają na pana?

Świadek: Tak.

Obrońca dr. P. Czemu pan nie odwoływał lub prostował?

Świadek: Nie głupim z gazetami korespondować. (Homeryczny śmiech na sali).

Świadek starosta Józef Kazimierz Jagoszewski na żądanie prokuratora zaprzysiężony oświadcza: „Służę przeszło 20 lat, a nigdy nic mu nie zarzucano“. Następnie opowiada całą historję serwisu i rogacza tak jak Löw; o sprawach wojskowych nigdy z Löwem nie mówił, a referentowi spraw tych żadnych poleceń nie dawał. O zarzutach w pismach codziennych wiedział. Stawiennictwo w innych komisjach ułatwiał przeważnie robotnikom ubogim, żydzi dostawali takie karty prawnie, bo w innych miejscowościach przebywali, a dla ważnych powodów przed swoją komisją stawić się nie mogli.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu szereg świadków. Zeznanie ich w znacznej części korzystne są dla starosty Jagoszewskiego, choć bezbarwne. Pewną wartość mają zeznanie sekretarza starostwa Kozaczka, który podnosi, że referaty wojskowe gotowe przenosił do starosty Jag., a co ten z nimi robił i jak je aprobował, tego nie wie. Ważną także dla spraw asenterunkowych jest ta okoliczność, że wykazy niezgłoszonych do asenterunku czyli dezerterów w pół roku lub później po zreferowaniu były ekspedjowane!

Świadek Reisenfeld, na którego opowiadaniach Szajdok przważnie swe oskarżenie opierał, zaprzysiężony, zeznaje bardzo ostrożnie i pozytywnego nic przeciw machinacjom asenterunkowym nie mówi. Wszystko przypuszcza, wie o fakcie, że za pośrednictwem faktora Nessla z Jarosławia, któremu żyd Faust w Jarosławiu dawał pieniądze, a który potem był w Ropczycach, młody Faust za kartą stawiennictwa do Krakowa wyjechał i przed komisją w Ropczycach nie stawał. O prezentach słyszał, lecz nie widział, jak je dawano.

W ogóle świadkowie zeznają, że niejednokrotnie zwracano uwagę, iż bardzo wielu popisowych z Sędziszowa dostawało karty stawiennictwa do Krakowa. Co do ułatwień Löwa w tych wypadkach nie zeznają nic pozytywnego, nie wiedzą, jak np. świadek Kozaczek, by Jag. kogoś forytował lub forytować polecał.

Zeznania wogóle nie wypadają na korzyść Szajdoka, co trybunał i prokurator kilkakrotnie zaznaczają nadając niejako ton całej sprawie.

Po odczytaniu całego szeregu aktów starostwa w Ropczycach, Namiestnictwa, Ministerstwa obrony krajowej i różnych relacyj żandarmerji, przerwano rozprawę do środy.

ZE ŚWIATA.

Samochody i koleje żelazne. W czasopiśmie *Wordl's Work* umieścił H. Normann artykuł, w którym dowodzi, że w niedługim czasie koleje żelazne ustąpią miejsca samochodom, jako lepszemu środkowi komunikacji. Według H. Normana — wydatki na budowę i utrzymanie toru kolejowego z niezliczonymi zastępami urzędników są niepotrzebne, gdy samochody na zwyczajnych drogach pod względem szybkości biegu i regularności krążenia zupełnie zastępują pociągi kolejowe. „Znajdujemy się — mówi Norman — w przededniu przewrotu, który będzie miał daleko donioślejsze następstwa, niż wynalazki Watta i Stephensona“. To samo zdanie wypowiedział już poprzednio H. G. Wells, znany pisarz angielski, który nietylko przepowiada zupełne usunięcie koni ze wszystkich dziedzin przewozu, lecz zagładę kolei żelaznych w obecnej ich formie, twierdząc, że przyszłość należy do samochodów („Wizje przyszłości“ Warszawa 1904). Przeciwko tym śmiałym zdaniom wystąpiło czasopismo *Engineering*, uważając samochody jedynie jako środek dla komunikacji spacerowej, oraz przejazdów na mniejszych przestrzeniach i przyszłość ich widząc w pełnieniu funkcji kolei podjazdowych. Każdą większą stację

kolejową będzie obsługiwało w przyszłości kilka samochodów, które, kursując na przestrzeni 50 do 100 wiorst wokoło zapewnią prawidłową komunikację pomiędzy miejscowościami, do których przeprowadzenie koleji nie miałoby racji i wartości.

Wogóle Norman i Wells przebywają w krainie fantazji, *Engineering* trzyma się bardziej gruntu realnego. Pierwsi widzą w przyszłości nieuniknioną walkę między kolejami a samochodami, z których zwycięzcą wyjdzie samochód; drugi żąda, aby oba te środki przewozu szły ręka w rękę, wspomagając się wzajemnie. Ten drugi pogląd znajdzie zapewne więcej zwolenników u nas, gdzie różne próby zaprowadzenia komunikacji samochodowej kończyły się równie szybko, jak i niefortunnie. Takie nieudałe próby pochodzą zapewne głównie z braku wykwalifikowanych palaczy i opłakanego stanu naszych dróg, zrażać jednak nie powinny; przewidując bowiem ulepszenia tego jednego z najnowszych wynalazków, nie można mu odmówić doniosłego znaczenia w przyszłości. Jeżeli nie pokona koleji żelaznych — jak chce Wells — to niewątpliwie zastąpi z czasem i na naszych traktach wychudłego kulejącego konia, poganianego biczem i krzykiem przez żyda-woźnicę.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny panny męczenniczki; w piątek Urszuli panny męczenniczki i Hilarjona opata.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 10, zachód przypada o godz. 4 minut 39, długość dnia godzin 10 minut 29.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Dyrekcja jarmarku krajowego uprasza osoby, posiadające listy składkowe na fundusz Jarmarku, o zwrot list wraz z uzbieranymi pieniędzmi na ręce firmy K. Lewicki (handel porcelany) Lwów plac Marjacki l. 10 najdalej do 25 października br.

KRAKÓW 19 października.

Z teatru. W obecnym tygodniu artyści i reżyserja pracują nad 4-akt. dramatem (z epilogiem) A. Nowaczyńskiego p. t.: Djabeł łańcucki“, w którym autor wskrzesił z dużym nakładem talentu i erudycji dziejową epokę rozterek i niepokojów wewnętrznych Rzeczypospolitej za Zygmunta III. Główne role wykonają panie: Wysocka (Stadnicka), Rutkowska (Opalińska), Konarska (Ostrogska), Sulima (Struwówna), Wójcicka, Górska, Senowska, Czechowska, Jeremi, Broniczowa, Sokolicz; panowie: Sosnowski (Djabeł Stadnicki), Zelwerowicz (opat Sadowski), Jednowski (Opaliński), Przybyłowicz (Ostroróg), Andruszewski (Herburt), Leszczyński, Bronicz (Legart), Popławski, Zawierski, Frączkowski, Sarnowski, Wójcicki, Stępowski, Senowski, Bończa, Puchalski, Mastelski, Strycharski i inni. Wczoraj i dzisiaj odbyły się pełne próby z udziałem statystów w scenach zbiorowych pod kierunkiem p. Walewskiego i w obecności autora.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się we środę ślub p. Marjana Krzyżanowskiego, syna właściciela księgarni przy linji A—B, z panną Anielą Leśkiewiczówną. Małżeństwo błogosławił ks. kan. Krupiński.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Po myśli § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie w szanownem piśmie następującego sprostowania:

W numerze 283 *Głosu Narodu* z dnia 12 października 1904, wydrukowano w kronice pod napisem „napaść żydowska“ wiadomość mnie dotyczącą, a zupełnie nieprawdziwą. Nieprawdą bowiem jest, iż pewna pani z Królestwa Polskiego w sklepie moim przy ulicy Florjańskiej zapłaciła 2 korony, a natomiast prawdą jest, że pani ta w mej nieobecności w sklepie dała memu subjektowi zamiast należących się dwu koron tylko jednę koronę i jedną sztukę 25 kopiejkową. Prawdą jest, że subjekt spostrzegłszy w tej chwili, iż nie otrzymał monety austrjackiej, lecz rosyjską mniej wartościową, zawołał mnie z ulicy i zwrócił mi na to uwagę, a ja wówczas zażądałam od tej pani z Królestwa, aby przed opuszczeniem sklepu zapłaciła pieniądzmi austrjackimi całą umówioną cenę, lub oddała mi towar. Nie jest zatem prawdą, bym wobec tej pani użyła jakiego podstępu. Nie jest prawdą bym panią tę obsypała obelgami, owszem prawdą jest, że zachowałam się wobec niej grzecznie i zażądałam tylko, by zapłaciła mi całą cenę kupna za zabrany towar.

Z uszanowaniem

Leonora Guschinów.

Papier jest cierpliwy, § 19 pozwala na prostowanie najprawdziwszych faktów, więc, zaprzeczenie pani Guschinów ocenią czytelnicy według jego prawdziwej wartości.

Z teatru ludowego. We czwartek „Pospolite ruszenie“, farsa w 4 aktach przez Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Autor „Skapanego świata“ złożył w dyrekcji świeżą, nigdzie dotychczas niegraną sztukę p. t. „Ofiara“.

Zabudowania kontumacyjne na Prądniku wydzierżawiło od gminy Towarzystwo hodowli nierogacizny na wielki zakład tuczarni.

Zbiorową szkołę malarstwa założyła w Krakowie artystka p. Rychter-Janowska w domu przy ul. Mikołajskiej l. 8.

Śmierć pod kołami pociągu. We środę z pociągu osobowego odchodzącego z Krakowa o godzinie 9 rano, wyskoczył na stacji Kłaj ks. Franciszek Krupnik tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Zmarły liczył lat 49 i był proboszczem w Zabierzowie. Jechał on w odwiedziny do znajomego księdza w Kłaju, a dowiedziawszy się, że pociąg nie zatrzymuje się na wymienionej stacji, postanowił z pociągu wyskoczyć, przyczem dostał się pod koła wagonu, które zmiażdżyły mu głowę.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 22 b. m. koncert z nader interesującym programem z współudziałem wybitnych sił artystycznych. Po koncercie tańce przy muzyce wojskowej 56 pułku. Początek o godzinie wpół do 8-ej wieczorem.

Koncert p. St. Lipskiego. Całkowity program jutrzejszego koncertu pianisty p. St. Lipskiego obejmuje; 1) Beethoven: Sonata Es dur, op. 31; 2) Scarlatti: Pastorale, Capriccio: Bach: Gigue; Rameau: Gavotte et Variations; 3) Chopin Etudes, Nokturn, op. 27, Impromptu op. 36, Mazurek, Ballada op. 23; 4) Żeleński: Walc, Sinding: Wiosny wiew, Leszetycki: Toccata, Schubert-Taussig: Marche militaire.

Początek koncertu o godz. wpół do 8-ej wiecz. Bilety są jeszcze do nabycia w księgarni A. Krzyżanowskiego.

Ignacy Friedmann koncertować będzie w Krakowie dnia 4 listopada w sali „Sokoła“. Po krakowskim koncercie pianista wyjeżdża na wielką „tournée“ koncertową po Europie, podczas której wystąpi między innymi w Wiedniu, Berlinie i Londynie.

Z Tow. muzycznego. Koncert Kociana, który odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. cieszy się niezwykłem zainteresowaniem wśród naszych melomanów, a szczególnie skrzypków, których tyle posiada Kraków, a to ze względu na pierwszy numer programu. Jest nim Koncert fis-mol Ernsta z kadencją Kociana. Sądząc z entuzjastycznych recenzyj i sprawozdań pism niemieckich będzie to ostatni wyraz zdobniczej techniki skrzypcowej. Kocianowi towarzyszyć będzie młoda i utalentowana pianistka Małgorzata Wolawy.

Bilety na koncert sprzedaje już kancelarja T-wa muzycznego codziennie w godzinach: od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z Tow. Szkoły lud. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie wzywa wszystkie Koła T. S. L., by przez delegatów zechciały wziąść udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie w dniu 30 października b. r. Od całego towarzystwa złożony zostanie jeden olbrzymi wieniec w kształcie koła, od którego spływać będzie 190 szarf w barwach narodowych, a na każdej szarfie umieszczona zostanie nazwa miejscowości i Koła T. S. L. Szarfy te niesione będą przez delegację zarządu głównego i delegatów Kół T. S. L. Na pokrycie kosztów wykonania wieńca i szarf z napisami zechcą zarządy Kół nadesłać do kasy głównej T. S. L. w Krakowie po 3 korony. Miejsce zborn w dzień uroczystości dla członków T. S. L. obwieszczone zostanie później.

Stosownie do uchwały zarządu głównego towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, z dnia 18 września b. r. odbędzie się w dniu 31 października b. r. we Lwowie zebranie przewodniczących Kół T. S. L. Porządek obrad obejmuje sprawę koniecznego pomnożenia dochodów towarzystwa wobec wzrastających potrzeb. Uprasza się przewodniczących Kół, by raczyli się jak najliczniej zgromadzić. Miejsce i czas zebrania podane będzie później do wiadomości.

Prezes: *Dr Ernest Bandrowski*; sekretarz: *Stanisław Nowicki.*

Atleta pod telegrafem. Wczoraj aresztowano niejakiego Franciszka Sasiaka, 20-letniego malarza, który doprowadzony na policję, podał się za atletę, na dowód czego począł się tam produkować sztuczkami akrobatycznemi.

Sasiaka aresztowano za kradzież bielizny i garderoby, na szkodę Mysia, parobka w domu zajezdnym Pollaka.

NEKROLOGJA.

W Tarnobrzegu zmarł w dniu 7 b. m. Władysław Gryglewski, komisarz rządowy a później burmistrz miasta, długoletni członek Rady powiatowej, emerytowany zarządca pocztowy i dyrektor Kasy oszczędności. Strata tego męża dotknęła wszystkich w powiecie i tak dla miasta jak i całego powiatu jest niepowetowaną. Na wszystkich ważniejszych posterunkach, we wszystkich publicznych sprawach, gdzie chodziło o dobro ogółu, tam ś. p. Gryglewski zajmował wybitne stanowisko, a bezinteresowną pracą niestrudzony i niezmordowany przodował. Miasteczko jakkolwiek maleńkie, podniósł do poziomu miast średnich, zaprowadzając w miarę możności wszystko, co odpowiada dzisiejszym wymogom.

Człowiek ten niezwykłego charakteru, pełen zalet, zgasł przedwcześnie, bo w 67 roku życia, a zmarł na posterunku, bo przezięblwszy się na komisji, zapadł na nieuleczalną chorobę.

To też śmierć ś. p. Gryglewskiego wywołała wszędzie niezwykły żal i współczucie, czego dowodem był wspaniały pogrzeb, mnóstwo wieńców i ogromny udział publiczności ze wszystkich kół towarzyskich.

Cześć Jego pamięci!

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 20 października: „Pan Jowialski“ kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

W sobotę 22 października: „Djabeł Łańcucki“, dramat w 4 akt. i epilog z czasów Zygmuntowych Adolfa Nowaczyńskiego.

W niedzielę 23 października: „Djabeł Łańcucki“, dramat w 4 aktach i epilog z czasów Zygmuntowych Adolfa Nowaczyńskiego.

Z sali sądowej.

Redaktor *Gendarmerie Zeitung.*

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Błonarowicza odbyła się we środę rozprawa karna o zbrodnię oszustwa przeciw Feliksowi Doerflerowi. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca dr Chwalibogowski z następujących powodów:

Feliks Doerfler 44 lat liczący, pensjonowany adjunkt podatkowy, karany za występki obrazy czci i za zbrodnię gwałtu publicznego, straciwszy posadę adjunkta podatkowego w Kosowie, dostał odprawę 1200 zlr. Po spensjonowaniu występował, jako redaktor *Podhalanina*, ale i tu mu szczęście nie sprzyjało, bo wskutek różnych polemik za występek obrazy czci dostał się przed kratki sądowe i został skazany na 1 miesiąc aresztu.

Doerfler nie poprzestał na artykułach obraźliwych, ale próbował także szantażu, grożąc wielu osobom ogłoszeniem w swem czasopiśmie ubliżających im, a nieprawdziwych wiadomości.

W końcu występuje Doerfler, jako redaktor t. zw. *Gazety żandarmerji*, wychodzącej w języku polskim i niemieckim.

Nie posiadając ani osobnego lokalu redakcyjnego ogłosił, że potrzebuje naraz trzech sił pomocniczych do czynności biurowych i kasowych, żądając zarazem kaucji w gotówce w kwotach po 600 koron. Między zgłaszającymi się licznie mężczyznami i kobietami, wybiera 3 kobiety — Eugenję Medrecky, Bronisławę Jordens i Stanisławę Damasiewicz. Zawiera z niemi umowy, wyznaczając miesięczne pensje po 60 koron, pobiera od nich kaucje po 600 koron, mające być wcielone do funduszu budowy domu dla sierót po członkach żandarmerji, powierza im czynności polegające na rozpisywaniu odezw do gmin i instytucji o datki na powyższy cel.

Chcąc się okazać rzetelnym, przyrzeka od kaucji oprocentowanie w stosunku 6 prc. i przyjmuje zobowiązanie wypowiedzenia i zwrotu kaucji w 6 tygodniach. Akuratność swą posuwa do wypłacenia trzem kobietom wynagrodzenia za kilka ostatnich dni miesiąca stycznia.

W lutym sprawa bierze inny obrót. Pan redaktor zawiadamia swój personal, że skradziono mu książeczkę kasy oszczędności na większą sumę w przeddzień 1 marca, skutkiem czego wypłata pensji nie może odrazu nastąpić. — Łatwowierny personal kobiecy opuszcza służbę i równocześnie wypowiada swe kaucje. Nie otrzymawszy ani kaucji, ani wynagrodzenia za miesiąc luty, wniosły pokrzywdzone kobiety doniesienie przeciw swemu pryncypałowi i wskutek tego p. redaktor *Gendarmerie Zeitung* dostał się przed trybunał przysięgłych. —

Doerfler do winy absolutnie się nie poczuwa. W Nowym Targu na wydawnictwie *Podhalanina* — jak twierdzi — stracił 17.000 zlr. Przybywszy do Krakowa, znalazł wszystkie posady redakcyjne obsadzone. Za poradą znajomego oficera i za pożyczone pieniądze założył gazetę żandarmską w dwóch językach, która była drukowaną w Bielsku; pismo początkowo doskonale prosperowało, ale następnie władze zabroniły posterunkom żandarmerji prenumerowania. Na upoważnienie zgromadzenia pensjonowanych żandarmów pi-

smo, wydawane tylko w niemieckim języku, przeniósł do Krakowa, gdzie nie cieszyło się względami prokuratorji, aż ostatecznie na początku b. r. pismo zwinął. Potem stworzył *Międzynarodowy dziennik ogłoszeń*, który nie prosperował wcale i po czterech numerach znikł z powierzchni świata.

Rozprawa przeciw F. Doerflerowi trwała do godziny 7½ wieczorem. Na pytanie w kierunku zbrodni oszustwa odpowiedzieli sędziowie przysięgli 7 głosami tak, 5 nie. Temu werdyktowi sprzeciwił się odrazu prokurator i zażądał pytania dodatkowego, że atoli trybunał żądania tego nie uwzględnił i ogłosił wyrok uwalniający, prokurator sprzeciwił się także uwolnieniu Doerflera na mocy werdyktu. Wreszcie zażądał prokurator, aby Doerflera zatrzymano nadal w więzieniu śledczem, w którem przebywa już od czterech miesięcy.

Kronika artystyczno-literacka.

* **H. G. Wells.** „Wizje przyszłości“. Spolszczył Jan Kleczyński. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1904.

(z. s.) Herbert Georg Wells, profesor i autor kilku podręczników naukowych, przed kilku laty zaledwie poświęcił pióro swoje literaturze pięknej. Niedawno również zdobył rozgłośną, powszechną sławę, dzieła jego bowiem, tłómaczone na wszystkie języki, cieszą się wielkiem powodzeniem w całym świecie. Fantastyczne powieści swoje opiera zawsze na gruncie ściśle naukowym, opromieniając je nadto polotem niezmiernie bujnej i bogatej wyobraźni.

„Wizje przyszłości“, które w tych dniach ukazały się u nas na półkach księgarskich w przekładzie p. Jana Kleczyńskiego, chociaż nie ujęte w formę powieściową, są jednak również utworem naukowo-fantastycznym, przewidującym, na podstawie przeszłości i badań nad dążeniami dzisiejszej wjedzy, losy społeczeństw europejskich za lat sto.

* **O Morskiem Oku** artykuł z ilustracjami zamieściło paryskie tygodniowe pismo ilustrowane *La Nature*.

* **Nowe książki nadesłane do Redakcji.** Dr K. Krotowski: Św. Stanisław biskup i jego zatarg z królem Bolesławem Śmiałym.

Stanisław Bełza: W Tunicie i na Malcie (wydanie drugie ilustrowane).

Sejm krajowy.

Lwów 19 października. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu szeregu wniosków i interpelacyj:

Ks. Stojałowski uzasadniał wniosek wzywający Wydział krajowy, aby w drodze administracyjnej wpłynął na wszystkie, przynajmniej większe gminy w kraju, aby zbudowały domy gminne, w którychby mieściła się stale kancelarja gminna i sala posiedzeń rady, dalej aby pisarzami gminy byli tylko ci, którzy ukończyli kurs pisarzy gminnych.

Odesłano do komisji gminnej.

Ks. Stojałowski uzasadniał dalej drugi wniosek, wzywający rząd do zaprowadzenia na kolei czwartej klasy, zaprowadzenia pewnych urządzeń w klasie trzeciej, zmiany rozkładu jazdy na niektórych linjach, oraz aby jak najprędzej upaństwowił kolej Północną.

Przekazano komisji kolejowej.

Ks. Wilczkiewicz uzasadniał wniosek domagający się od sejmu, aby zasiłki na drogi powiatowe podnieść z 80.000 do kwoty 160.000 kor.

Przekazano komisji drogowej.

Pos. Sękowski referował sprawozdanie o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Referent zakończył wnioskiem o przyjęcie tego sprawozdania do wiadomości oraz o upoważnienie Wydziału krajowego do powiększenia ogrodu wspomnianej szkoły o 7 morgów kosztem 20.000 kor. Nadto domagał się referent wezwania rządu, aby na ten sam cel udzielił subwencji państwowej w wysokości 50 procent kosztów założenia ogrodu.

Wnioski komisji uchwalono.

Pos. Krzysztofowicz referował sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa. Komisja wnosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania i polecenie Wydziałowi, aby zachęcał Rady powiatowe do zakładania zimowych szkół rolniczych i utrzymywania inspektorów sadownictwa.

W dyskusji występował ks. Szponder wogóle przeciw instytucji nauczycieli wędrownych, żądając natomiast zakładania seminarjów nauczycielskich o charakterze rolniczym.

Pos. Huryk domagał się odpowiedniej liczby zimowych szkół rolniczych we wschodniej Galicji i postawił odpowiedni wniosek.

Pos. Szajer twierdził, że ludność niema pożytku z nauczycieli wędrownych i uczynił wniosek, aby przy każdej szkole ludowej zakładano ogrody szkolne, aby nauczyciele mogli uczyć dzieci szczepienia drzew. Po odpowiedzi referenta Krzysztofowicza uchwalono wnioski komisji gospodarstwa krajowego.

Wniosek Huryka przekazano komisji gospodarstwa krajowego, zaś wniosek Szajera komisji szkolnej.

Pos. Agaptowicz referował sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie wniosku ks. Szpondra co do wydania ustawy, zabraniającej exportu choinek z kraju. Imieniem komisji wniósł pos. Agaptowicz, aby nad wnioskiem ks. Szpondra przeszedł Sejm do porządku dziennego. W dyskusji zabrał głos pos. ks. Szponder i wobec przedłożenia wniosku komisji gospodarstwa krajowego postawił rezolucję, wzywającą rząd do energicznego przestrzegania ustawy lasowej, a w szczególności w tym kierunku, aby położyć tamę wycinaniu młodych drzewek szpilkowych i jodłowych.

Pos. Stapiński popierał rezolucję posła Szpondra. W tym samym duchu przemawiał także pos. Huryk. Po odpowiedzi referenta uchwalono wniosek komisji i rezolucję pos. ks. Szpondra.

W dalszym ciągu uchwalił Sejm ustawę nadającą szpitalowi w Turce charakter powszechnego i publicznego, przeznaczył z zasobów funduszu krajowego na pokrycie jednej trzeciej części kosztów budowy szpitala powszechnego w Kossowie i Nadwórnie ogólną kwotę 80.000 koron, oraz upoważnił Wydział kraj. do zaciągnięcia na ten cel w banku krajowym pożyczki w obligacjach komunalnych w imiennej wysokości 168.000 kor. spłacalnej w 10 ratach rocznych.

Na wniosek komisji sanitarnej, przedstawiony przez pos. dra Wursta, uznał Sejm potrzebę budowy pawilonu izolacyjnego, domu gospodarczego, trupiarni i lodowni, oraz rozszerzenia domu administracyjnego przy szpitalu powszechnym w Stryju i upoważnił Wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże potrzebną do pokrycia połowy kosztów tych budowli.

Na wniosek tej samej komisji, uznał Sejm w dalszym ciągu potrzebę odbudowania spalonego szpitala w Złoczowie na 100 łóżek, oraz zabudowań ubocznych na innem odpowiedniejszem miejscu i pokrycia połowy kosztów tych budowli, oraz upoważnił Wydział kraj. do zaciągnięcia odpowiedniej pożyczki.

Poseł Jabłoński referował sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie kredytu 10.000 koron na zapomogi dla pacjentów, udających się do sanatorjów dla chorych gruźlicznych, oraz w przedmiocie petycji domu zdrowia w Zakopanem o subwencje.

Referent zakończył wnioskiem, aby na zapomogi dla chorych dotkniętych gruźlicą, udających się na leczenie do sanatorjum w Aland i do domu zdrowia w Zakopanem, udzielił Sejm kredytu w kwocie 10.000 koron.

Pos. Merunowicz żądał opuszczenia we wniosku komisji słowa „Aland“.

Pos. Maryewski postawił rezolucję polecającą Wydziałowi krajowemu nie spuszczania z oka sprawy założenia sanatorjum dla chorych gruźlicznych. W głosowaniu przyjęto wniosek komisji i rezolucję pos. Maryewskiego, odrzucono natomiast poprawkę pos. Merunowicza.

W zatwierdzeniu sprawozdania komisji budżetowej zezwolił Sejm, aby za pielęgnowanie i żywienie ubogich, do Galicji przynależnych chorych, poddających się ochronnemu szczepieniu przeciw wściekliźnie, w prywatnym zakładzie prof. Bujwida w Krakowie, z funduszu krajowego opłacać jedną trzecią część każdorazowej najniższej taksy ustanowionej dla tego zakładu.

Nadto upoważnił sejm Wydział krajowy do wypłacenia prof. Bujwidowi na pierwsze urządzenie powyższego zakładu kwoty 2060 koron; stała subwencja wyznaczona z funduszu krajowego w kwocie 2000 kor. rocznie dla zakładu prof. Bujwida dla produkcji limfy ma ustać z dniem otwarcia zakładu.

Na tem o godzinie 2·15 popołudniu zamknął marszałek krajowy posiedzenie, wyznaczając następne na czwartek godzinę 10 rano.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Walki w ostatnich dniach.

Petersburg 19 października. (Urzędowuie). Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: W nocy z dnia 17 na 18 usiłował nieprzyjaciel wykonać atak na pagórek Putiłow („Zielona zapora“, nazwana przez Rosjan górą Putiłowa od komendanta brygady, która go odebrała Japończykom *Przyp. Red.*) został jednakże odparty. Dalsze sprawozdania o starciach z nieprzyjacielem jaszcze nie nadeszły. Na wszystkich pozycjach panował do godziny 10-tej rano zupełny spokój.

Przez całą noc padał silny deszcz, który bardzo uszkodził drogi.

Aleksiejew w Mukdenie.

Paryż 19 października. Aj. Havasa donosi z Mukdenu: Namiestnik Aleksiejew przybył tu dzisiaj rano, aby konferować z Kuropatkinem.

Eskadra bałtycka.

Fakkebjerd 19 października. Dzisiaj o godzinie 7 rano dwa rosyjskie okręty wojenne floty bałtyckiej odjechały na północ, inne okręty podążyły za nimi w dwie godziny później. Duński krążownik odjechał o godz. wpół do 8-mej rano w kierunku północnym.

Depesze nocne.

Przerwa w operacjach.

Tokio 20 października. (Reuter). Onegdaj wieczorem i wczoraj nie nadeszły żadne wiadomości z głównej kwatery japońskiej. Przypuszczają, że po bezskutecznych atakach Rosjan w nocy z poniedziałku na wtorek, nastąpiła przerwa w operacjach. Ściągnięcie wojsk rosyjskich przeciw wojskom jenerałów Oku i Nodzu, które odbyło się w poniedziałkową noc, wywołało tu wrażenie, że Rosjanie chcą znowu przejść do ataków i że przygotowuje się rozstrzygająca bitwa. Teraz jednakże przypuszczają, że Kuropatkin przedsięwziął swe operacje celem maskowania odwrotu, by zyskać na czasie i umożliwić armji przejście przez rzekę Hun, sądzą tu bowiem, że Rosjanie obecnie nie będą w stanie podjąć ponownej ofenzywy przeciw Japończykom, ani też nie potrafią utrzymać swych pozycyj nad rzeką Szaho.

Dotąd nie stwierdzono jeszcze dokładnie strat japońskich od dnia 10-go b. m.; także wiadomości o stratach rosyjskich nie są jeszcze dokładne. Toż samo liczba zabranych dział nie została jeszcze autentycznie stwierdzoną.

Wśród ludności panuje wrażenie, że sytuacja pod Portem Artura zbliża się do przesilenia i że rozstrzygnięcie jest tylko kwestją dni.

Tokio 20 października. (Urzędownie.) Marszałek Oyama donosi z wtorku dnia 18 b. m.: Jak się zdaje, nieprzyjaciel stopniowo zmniejsza swe siły naprzeciw naszej prawej armji. — W tej części operują tylko małe oddziały. Rosjanie, pobici koło Pönsiku, cofają się w kierunku północno-wschodnim. Nieprzyjaciel wykonał ubiegłej (poniedziałkowej) nocy kilka ataków na naszą armję środkową, które zostały odparte. Dziś (wtorek) tylko chwilami wymieniano strzały armatnie. Na naszą lewą armję kierował nieprzyjaciel tylko od czasu do czasu pośredni ogień.

Petersburg 20 października. (Urzędownie.)— Telegram jenerał-porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego wczoraj donosi: Noc z 18 na 19 b. m. (środa) minęła spokojnie. Nieprzyjaciel otrzymuje koło wioski Liszinpu posiłki.

Ubiegłej nocy przedsięwziął oddział ochotników naszego pułku strzelców, pod komendą rotmistrza Dembowskiego, śmiały rekonesans, przyczem oddział nasz bez walki przyszedł w posiadanie dwóch dział polnych japońskich i przywiózł je do naszej pozycji.

Londyn 20 października. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Tokio, że w ostatnich dwudziestu czterech godzinach nie zdarzyła się żadna poważniejsza walka. W obu obozach panuje spokój.

Londyn 20-go października. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Czifu, że w ostatnich dniach Japończycy otrzymywali codziennie po 5000 posiłków na linję bojową.

Niepowodzenie jenerała Yamady.

Londyn 20 października. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że w bitwie pod Szahopu jenerał Yamada, wykonując ruch zmierzający do wsparcia armji j. Oku zaatakował z przewagą przeważające siły rosyjskie. Yama-

da poniósł wielkie straty w ludziach, nadto zostawić musiał na placu kilkanaście dział polnych i górskich. Wiadomość o niepowodzeniu Yamady miała wywołać w Tokio wielkie przygnębienie.

Dotąd niema potwierdzenia powyższej wiadomości.

Pod Portem Artura.

Londyn 20 października. (T. wł.). Korespondent *Daily Mail* rozmawiał 17 b. m. z pewnym oficerem japońskim, który przybył z Dalnego. Oficer ów twierdził, że straty japońskie pod Portem Artura wynoszą 50.000 rannych i zabitych. Straty nie odstraszają bynajmniej Japończyków, którzy w ostatnich dniach sprowadzają pod twierdzę nowe działa najcięższego kalibru i gotują się do nowego szturmu.

Flota bałtycka.

Korsör 20 października. (Dn. 19, godz. wpół do 12 przed poł). Ros. flota bałtycka właśnie przejeżdża przez Wielki Beth po stronie wschodniej. Cztery okręty już przyjechały, dwa inne właśnie przejeżdżają, a reszta floty znajduje się jeszcze na południe od Bethu i w przeciągu paru godzin ma przejechać.

Berlin 20 października. (Tel. wł.) *Vossische Ztg* donosi z Kilonji, iż w tamtejszych kołach kupieckich panuje wielkie rozczarowanie z powodu, że flota bałtycka nie zatrzyma się w porcie przez dwa dni jak poprzednio było zamierzone.

Przepłynięcie przez wody duńskie odbywało się bardzo wolno z powodu panującej mgły.

Czerwony Krzyż.

Berlin 20 października. Delegat ros. Czerwonego Krzyża bawił tu w dniach ostatnich i prowadził rokowania z centralnym komitetem niemieckiego Czerwonego Krzyża w sprawie większego poparcia ochotniczej służby sanitarnej na placu boju. Zamierzonem jest założenie szpitala niemieckiego Czerw. Krzyża w Irkucku. Nad podobną propozycją, zrobioną Japonji, toczą się jeszcze rokowania.

TELEGRAMY.

W rocznicę urodzin Luegera.

Wiedeń 19 października. Zamierzony na urodziny w dzień 60 rocznicy urodzin burmistrza Luegera pochód z pochodniami, został przez policję zakazany, z powodu obradującego obecnie sejmu i ze względu na wzburzenie, panujące wśród pewnej części ludności Wiednia (socjalistów i żydów), co sprowadziłby mogło zakłócenie spokoju publicznego.

Wiedeń 20 października. Komitet, zajmujący się urządzeniem korowodu z pochodniami z okazji 60-letnich urodzin burmistrza dra Luegera, uchwalił jednomyślnie rezolucję z stanowczym protestem przeciw zakazowi policji odbycia projektowanego korowodu i wzywającą prezydium komitetu, do energicznego podjęcia wszystkich, ustawami dozwolonych kroków, przeciw temu zakazowi. Zarazem uchwalono urządzić korowód w czerwcu r. 1909, w dniu rocznicy 30-letniego wyboru Luegera do Rady miasta. Prezes komitetu, wiceburmistrz Strobach, wniósł przeciw zakazowi policji rekurs do namiestnictwa.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 20 października. Jak donosi *Polit. koresp.*, austro-węg. ambasador w Berlinie. Szegenyi, uda się dziś do Berlina w sprawie rozpoczynających się wkrótce rokowań handlowych z Niemcami. Szegenyi wraca za dwa dni do Wiednia, poczem poczem z końcem miesiąca znowu powróci do Berlina.

Sejmy krajowe.

Opawa 20 października. Sejm śląski oświadczył się za założeniem gimnazjum państwowego w Bruntal (Frendental) i w razie założenia go postanowił przyczynić się subwencją.

Berno mor. 20 października. Komisja dla reformy wyborczej zgodziła się na wniosek w sprawie zaprowadzenia bezpośrednich tajnych wyborów z kurji gmin wiejskich. Natomiast jeszcze toczą się rokowania, czy wniosek ten ma być obecnie przedłożony sejmowi, czy odroczony aż do załatwienia całego kompleksu spraw reformy wyborczej.

Konferencja biskupów węgierskich.

Budapeszt 20 października. Pod przewodnictwem prymasa kardynała Vassary'ego rozpoczęły się wczoraj konferencje biskupów, na których obradowano nad autonomją katolików. Jak donosi *Pester Lloyd*, konferencja zgodziła się na projekt autonomji, który ma być przedstawiony cesarzowi.

Dalej obradowano na wezwanie Papieża nad kodyfikacją ustawodawstwa kościelnego.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Zamach na Ugrona.

Budapeszt 20 października. (Tel. wł.) Na przywódcę stronnictwa niezawisłości Gabrjela Ugrona, dokonał wczoraj zamachu w jego pobrach pewien robotnik, który do Ugrona oddawna żywił uczucia nieprzyjazne. Robotnik ów uderzył Ugrona siekierą i zgruchotał mu prawe ramię. Stan Ugrona ma być niebezpieczny.

Zaburzenia rezerwistów.

Berlin 20 października. (Tel. wł.) *Vossische Ztg* donosi z Petersburga o zaburzeniach, jakie miały wybuchnąć w kilku miastach przy ściąganiu rezerwistów. W Jekaterynosławiu robotnicy fabryczni łącznie z rezerwistami rzucili się na policję; wywiązała się formalna bitwa na ulicy, której dopiero skonsygnowanie większej ilości wojska kres położyło. Również w Chersonie przyszło przy ściąganiu rezerwistów do groźnych ekscesów. Wzburzone tłumy, korzystając z bezradności policji, rzuciły się na sklepy i zaczęły rabować. Rabunek trwać miał 2 dni.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 20 października. B. Reutera donosi, że okupacja doliny Czumbi w Tybecie potrwa zapewne 75 lat. Tybetańczycy oświadczają, iż nie są w stanie zapłacić nałożonego na nich odszkodowania w przeciągu ustanowionego terminu 3-letniego. Ze strony miarodajnej uczyniono propozycję, aby Anglja okupowała dolinę Czumbi aż do ostatecznego zapłacenia odszkodowania, z czem Tybetańczycy mają się zgadzać. Co się tyczy umowy angielsko-tybetańskiej oświadczył nagle chiński amban, że konwencja ta narusza zwierzchnictwo Chin. Wysłanie taotaja z Tientsinu do Lhassy uważają tylko za manewr celem zyskania na czasie przez tak daleką podróż. Zachodzi obawa, że w międzyczasie mógłby powrócić Dalej-lama do Lhassy ze swym rosyjskim doradcą.

Aresztowanie Taussiga.

Wiedeń 19 października. Jak wiadomo, uciekł stąd zabrawszy 70000 k. Otton Taussig, żyd, — wspólnik firmy „S. Taussig“, która po samobójstwie jednego z szefów firmy, zawiesiła wypłaty. Został on tej nocy uwięziony na wyspach Kanaryjskich.

Powstanie Hererów.

Berlin 19 października. (Tel. wł.) Major Laugerke telegrafuje, że w d. 5 b. m. Witboje zaatakowali kompanję Wehlego pod Huruis, lecz zostali odparci.

Hamburg 19 października. (Tel. wł.) W tych dniach odpływa 2700 ludzi posiłków do Afryki południowo-zachodniej.

Watykan i Francja.

Paryż 19 października. Na wczorajszej Radzie gabinetowej uchwalono zaproponować Izbie, aby naprzód użyła pod obrady interpelacje, odnoszące się do zerwania stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

Prezydent ministrów Combes przedstawił Izbie swej odpowiedź na te interpelacje.

Minister Nasi.

Rzym 19 października. (Tel. wł.) Policja dowiedziała się, że zbiegły minister oświaty, Nasi, przebywa w Tunisie.

Zagadkowy zgon ministra.

Belgrad 19 października. (Tel. wł.) *Stampa* donosi z Cetynji, że minister sprawiedliwości Szaulicz po obiedzie dworskim dostał nagłych, gwałtownych kurczów żołądka i zaraz umarł. Wdowa po ministrze prosiła lekarza dworskiego, aby dokonał sekcji dla stwierdzenia przyczyny zgonu, wszakże na wyższy rozkaz sekcji zaniechano. — Panuje przekonanie, że minister nie umarł śmiercią naturalną.

Pokój w Urugwaju.

Montevideo 19 października. (Tel. wł.) Kongres zatwierdził umowę zawartą pomiędzy rządem a powstańcami, która przywraca pokój. W kraju panuje żywa radość. Odbywają się festyny.

Zderzenie pociągów.

Bordeaux 19 października. Pociąg ekspresowy idący do Paryża, zderzył się w pobliżu dworca kolejowego z pociągiem osobowym. Dwa wagony wykoleiły się, 12 podróżnych jest rannych.

Zderzenie kontrtorpedowców.

Gibraltar 19 października. Przy wyjeździe z zatoki Ciris, na wybrzeżach marokkańskich, zderzyły się dwa angielskie kontrtorpedowce. Oba statki odniosły lekkie uszkodzenia.

Szanse Roosevelta.

Waszyngton 19 października. (Tel. wł.) Widoki ponownego wyboru Roosevelta na prezydenta Unji przedstawiają się w stosunku 10 do 3.

Cholera.

Täbris 19-go października. (Tel. wł.) Cholera wzmaga się. Umiera dziennie 300 do 400 osób. Armeńczycy gromadnie uciekają.

Wiedeń 20 października. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem zmarł tu po dłuższej chorobie poseł do Rady państwa Jakób Piepes-Porayński, reprezentant lwowskiej Izby handlowej.

Madryt 19 października. Dzisiaj odbył się pogrzeb księżniczki aturskiej. Papież wystosował do króla serdeczną kondolencję.

Ceny targowe z dnia 18 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·50 do 18·90 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·10 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·50 do 14·70, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 12·80 do 14·20, owies z opłatą akcyzową od 15·40 do 15·70, groch od 19·— do 22·—, tatarka od 16·90 do 17·30, proso od 13·— do 15·—, fasola od 23·— do 36·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·80 do 9·60, słoma od 4·40 do 5·00, koniczyna od 10·40 do 10·80, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·80, jaja za kopę 3·— do 4·—, masła za kilogram od 2·20 do 2·40, masła za garniec od 7·00 do 8·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 200·—, okowita na 75° od —·— do 160·—, kukurudza za 100 klgr. od 17·— do 17·80, kapusty świeżej w głowach za kopę od 2·— do 4·—, wyka za 100 klgr. od 14·— do 15·—, koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—, koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—, tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—, rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·—, siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·60, Renta majowa 99·85. Węg. renta koronowa 97·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·50, Akcje węg 781·50, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 539·—, Akcje Landerbanku 452·75, Akcje kolei państw. 643·75, Lombardy 85·50, Akcje fabryki broni 534·—, Akcje tytoniowe 348·25, Akcje Alpiny 479·50, Losy tureckie 130·50, Ruble 253·75.

Cukier (spok.) 26·35—45 — spirytus (słaby) 52—40·80, nafta niezmieniona.

Berlin 19-go października. (Giełda wiecz.). Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od godz. 10—4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 do 4.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.